

ALOJZY LESZEK GZELLA

ur. 1932; Pelplin



Miejsce i czas wydarzeń	Lublin, PRL
Słowa kluczowe	Lublin, PRL, "Kurier Lubelski", "Sztandar Ludu", dziennikarze lubelscy, konflikt, napięcia pomiędzy redakcjami

Konflikt pomiędzy dwoma lubelskimi redakcjami

W tym pierwszym okresie pojawiła się jakaś taka zupełnie nieodpowiedzialna, tak można to ocenić, sytuacja, że na jakimś zdjęciu zamieszczonym w „Sztandarze Ludu” z uroczystości oficjalnych, w których brał udział redaktor naczelny „Kurier Lubelskiego”, Lesław Knot, dorysowano mu wąsy i pejsy. Wybuchł skandal, do tej sytuacji włączył się Komitet Wojewódzki, sprawdzał, przeproszał. To taka zabawa jakaś była i ten konflikt istniał, nie był zażegnywany przez kierownictwo redakcji „Sztandaru Ludu”. Całość zaczęła się od innego zupełnie faktu. Mianowicie w dwa czy trzy dni po ukazaniu się „Kuriera Lubelskiego”, na tej samej ulicy gdzie mieściła się redakcja, dokonano zabójstwa dwojga starszych osób, małżeństwa. Wielka sprawa, w centrum miasta zabójstwo, „Sztandar Ludu” postawił tezę, że jest to zabójstwo na tle politycznym. Oboje byli zaangażowani w sprawy partyjne, członkowie PZPR, oboje w czasie okupacji byli włączeni w partyzantkę Armii Ludowej. Natomiast nasi reporterzy postawili tezę, że to jest zabójstwo, może nie na tle rabunkowym, całkowicie wykluczyli również powody polityczne, ale rodzinne i zaczęto szukać tutaj syna tych zamordowanych starszych ludzi i się okazało, że „Kurier Lubelski” trafił na dobry ślad. Rodzice nie zgadzali się na ślub syna i on mszcząc się ich zamordował. Niewyobrażalna sprawa, ale wtedy może jakieś zależności między chłopakiem i rodzicami były silne, że spowodowały taką emocjonalną reakcję, ten ich sprzeciw. To spowodowało nagły wzrost sprzedawanego nakładu „Kuriera Lubelskiego”. Nie można było oczywiście tego w nieskończoność robić. My mogliśmy podnieść nakład, ale tylko z puli którą mieliśmy przyznaną na miesiąc. Jeżeli dzisiaj wyszedł w stu tysiącach egzemplarzy, a przydział wyznaczał nam trzydzieści czy pięćdziesiąt, to znaczy, że w następne dni musimy obniżyć ten nakład, bo nie będzie papieru. Od tego nie było żadnego odwołania i żadnej nadziei na to, żeby Wydział Propagandy wydał zgodę na powiększenie nam nakładu. Ta zgoda była tym bardziej wymagana dlatego, że

„Kurier Lubelski” nie znajdował się w RSW „Prasie”. My przez pięć lat byliśmy wydawani przez Lubelską Spółdzielnię Wydawniczą i rozliczani zupełnie w innej skali. To nasze zwycięstwo na rynku czytelnictwa spowodowało, że cały czas były już później oficjalnie negatywne te układy ze „Sztandarem Ludu”. Tam próbowano złagodzić, naczelni się spotykali, dziennikarze różnych działów mieli wspólne konferencje. Tam nie było nigdy żadnych sytuacji konfliktowych, a w praktyce jednak dążono do tego, żeby coś tam uszczypliwego napisać o gazecie i jednej, i drugiej. Później my byliśmy zobligowani do wyciszenia tych naszych ataków, Komitet Wojewódzki nie aprobował tego. Nam zakazał, a „Sztandar Ludu” od czasu do czasu przypinał nam jakieś łatki. Czyli ta atmosfera była trochę jak gdyby inna w środowisku dziennikarskim a trochę inna oficjalnie. Komitet Wojewódzki tam niby łagodził, ale musiał oceniać, oceniano produkcję redakcyjną i najczęściej ten „Kurier Lubelski” otrzymywał pozytywne oceny. Może to nie tak, że w takim zestawieniu negatywnie oceniano „Sztandar Ludu”, ale nas wyróżniano za coś. „Sztandar Ludu” cały czas był chwalony, bo to był, jakby nie było, organ Komitetu Wojewódzkiego.

Data i miejsce nagrania	2006-07-11, Lublin
Rozmawiał/a	Tomasz Czajkowski
Redakcja	Weronika Prokopczuk
Prawa	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"